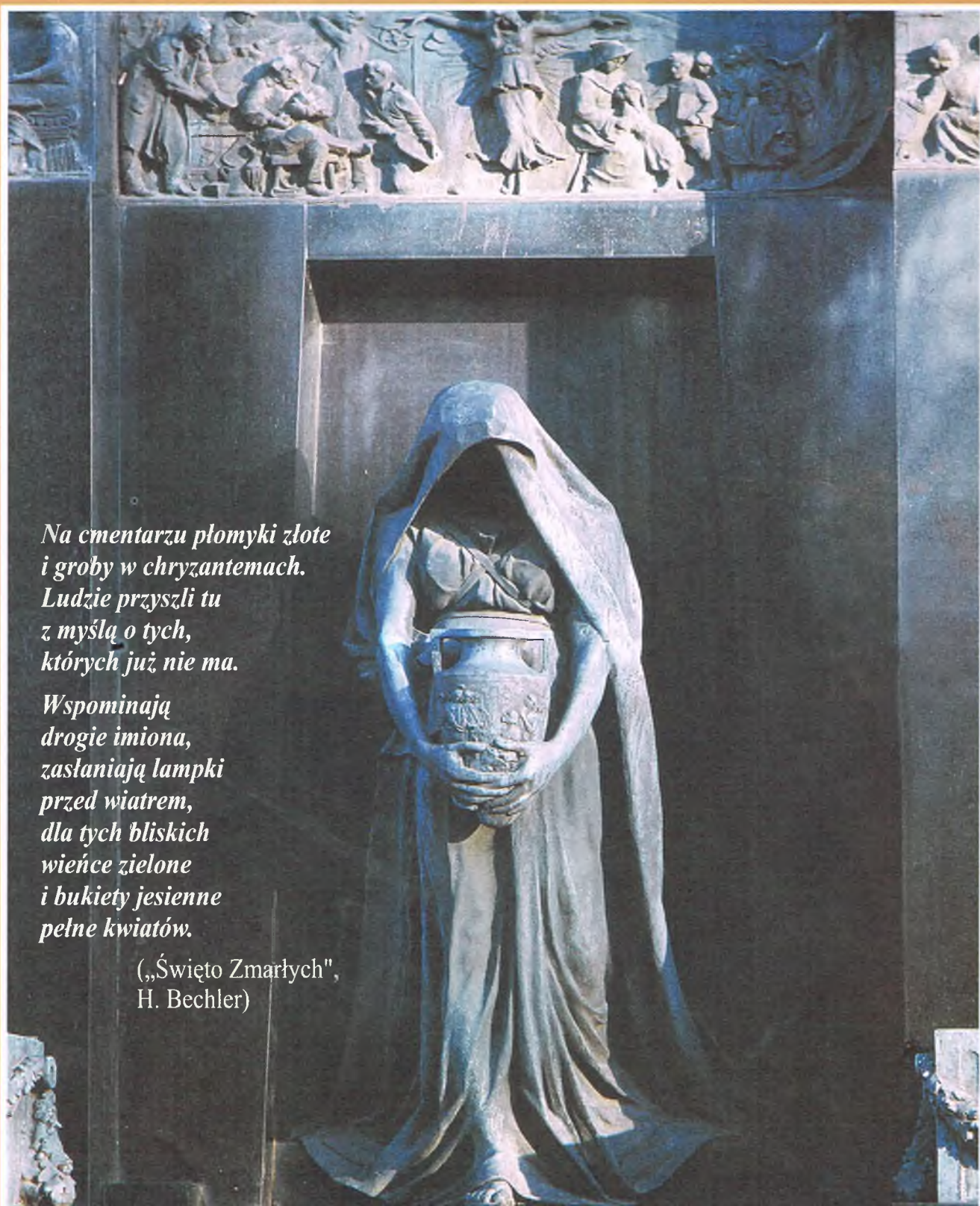


rodzina

NR 11
(1874)
2019

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD • CENA 2 ZŁ



*Na cmentarzu płomyki złote
i groby w chryzantemach.
Ludzie przyszli tu
z myślą o tych,
których już nie ma.*

*Wspominają
drogie imiona,
zastaniają lampki
przed wiatrem,
dla tych bliskich
wieńce zielone
i bukiety jesiennie
pełne kwiatów.*

(„Święto Zmarłych”,
H. Bechler)

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny



*Ciszą cmentarną ukołysani, z dala od życia i znoju,
dobiwszy wreszcie cichej przystani,
odpoczywają w pokoju.*

(„Zaduszki” fragm., Elżbieta Daniszewska)

Przed nami dni szczególne: uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. 1 listopada Kościół wspomina zmarłych świętych, zarówno tych, którzy zostali wyniesieni na ołtarze, jak i świętych nieznanych.

Dzień Wszystkich Świętych wywodzi się z uroczystości oddawania czci męczennikom, którzy ofiarowali swoje życie za Chrystusa. Wszyscy święci istnieli w ludzkiej pamięci dzięki dobrym czynkom na ziemi, dlatego dzień ten w przeszłości celebrowany był radośnie. Po dziś dzień odprawiający tego dnia nabożeństwa są ubrani w białe szaty mszalne. Dzień Wszystkich Świętych, ustanowiony przez papieża Jana XI, Kościół obchodzi już od 835 r.

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych Kościół ob-

chodzi 2 listopada i w tradycji polskiej dzień ten jest nazywany Dniem Zadusznym lub Zaduszkami. To wspomnienie wprowadził opat benedyktynów w Cluny we Francji, św. Odilon (Odylon) w 998 r., kiedy to zarządził modlitwy za dusze wszystkich zmarłych w dniu 2 listopada. Termin ten i sama idea szybko rozprzestrzeniły się we Francji, Anglii, Niemczech, Italii, i w XIII w. zwyczaj ten stał się powszechny.

Każdego roku 1 listopada na cmentarzu przybywają rzesze osób, wiele z nich pokonuje setki kilometrów, aby odwiedzić



NASZA OKŁADKA

Stare Powązki w Warszawie. Album Rok Polski. Tradycje i Obyczaje. Świat Książki, Warszawa 2009, fot. Z. Żybertowicz.

groby swoich bliskich, pomodlić się za ich dusze, zapalić lampki i położyć kwiaty. Święto Zmarłych to czas, kiedy odżywają wspomnienia o tych, którzy odeszli, o naszych najbliższych. Znicze, zapalone w tym dniu na ich grobach to dowód naszej pamięci, naszej miłości i dobrych wspomnień.

Obyczaj nakazuje zapalić światło także na grobach zapomnianych, których nie odwiedza już nikt bliski, na bezimiennych, polnych i leśnych mogiłach żołnierskich, w powstańczych kwaterach cmentarnych. Pomyślmy przez chwilę o tych, na których grobach nikt nie zapali lampki, nikt nie przykłęknie i nie odmówi modlitwy. Przystańmy w zadumie i zapalmy znicz na jakimś zaniedbanym i opuszczonym grobie.

*Z szarym niebem zlał się listopad
Krople kruków opadły na ziemię
Staliśmy w ciszy –
W tym dniu mówila
Przeszłość.*

*W rytm bijącego serca zapalonych zniczy
Kapały liście
Wiatr płątał włosy:
nasze z wierzbowymi
A potem dmuchnął i rozwiął wspomnienia
„Wieczne odpoczywanie”
– mówiliśmy cicho
Kładąc wśród liści –
Białą chryzantemę.*

(„Biała chryzantema”,
Katarzyna Szczepańska)

Stara legenda głosi, że w noc pomiędzy Dniem Wszystkich Świętych a Zaduszkami blask zapalonych na grobach zniczy wskazuje właściwą drogę zagubionym i nieszczęśliwym duszom, błagającym się pomiędzy niebem a ziemią.



*Idą duchy i duszki
Na świąteczne Zaduszki.
Może któryś się biedzi,
Kto ich pamięć odwiedzi?...
Najpiękniejsza jest pamięć,
Która w sercu zostanie.
Dzisiaj mamy Zaduszki:
Idą duchy i duszki.*

(„Zaduszki”,
Ryszard Przymus)

1 i 2 listopada to szczególny czas dla każdego człowieka. W te dni, pełne refleksji i zadumy, zastanawiamy się nad sensem naszego życia, przemijania i wieczności. Ale to również czas, kiedy powinniśmy zadać sobie pytanie: co tego dnia jest dla nas najważniejsze? Pamiętajmy, że „łza za zmarłymi wyparowuje, kwiat

na grobie więdnie, modlitwa natomiast dociera do serca Najwyższego...”.

Ale to nie tylko czas zadumy i smutku, bo przecież wierzymy, że nasi najbliżsi są w innym, lepszym świecie. Że nie odeszli zupełnie. Są w nas, w naszej pamięci, sercach, wspomnieniach.

*A choć ich życia płomień zgasł,
To myśli o nich
Są przecież w nas.*

(„Zaduszki” fragm.,
Maria Czerkawska)

Jak pisała poetka Wisława Szymborska, najważniejsza jest pamięć o zmarłych: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”.



Bohaterowie 1939 r. Cmentarz wojskowy na Powązkach, Warszawa

Za dusze zmarłych



Stara tradycja głosiła, że w Dzień Zaduszny należy pójść na cmentarz i dokonać rytualnej uczty na grobie przodków. Dlaczego akurat wtedy? Bo było już po porządkach związanych z pracą w polu, kiedy przyroda zamierała, a wśród ludzi panowało przekonanie, że to czas, kiedy duchy przodków chodzą po ziemi i należy je godziwie przyjąć. Ludzie chodzili na cmentarze gromadnie, na grobie rozpalali ogień i spożywali przyniesione potrawy – chleby pieczone 31 października, gotowany bób i kaszę, a na wschodzie kutię z maku, pszenicy i miodu. Resztki jedzenia zostawiali zmarłym, by również się posilili. Bardzo mocno przestrzegano postu zadusznego, który był zbliżony do postu wigilijnego. Nie wolno było jeść mięsa, a głównymi potrawami była kapusta, barszcz i pierogi. Mięsa nie wolno było wносить na cmentarz, ponieważ pochodziło ze świata żywych. A niczego ze świata żywych nie wolno było wносить do świata zmarłych. Na grobie składano za to jajko, będące symbolem pewnego zamykania czasu i przestrzeni, oraz chleb – symbol dobrobytu.

Na noc zostawiano otwarte drzwi, żeby duchy mogły bez przeszkód przekroczyć progi swoich dawnych domostw. Był to znak gościnności, pamięci i życzliwości, w zwyczaju było również nawoływanie zmarłych po imieniu. Wierzano, że dusze doświadczają głodu i pragnienia, potrzebują wypoczyn-

ku i bliskości krewnych. Obowiązkiem żywych było zaspokojenie tych pragnień, gdyż obrażone czy rozgniewane mogły straszyć, wyrządzić szkody, sprowadzić nieszczęście czy przedwczesną śmierć. W tym dniu, po zapadnięciu zmroku, niektóre czynności były zakazane, np. klepanie masła, deptanie kapusty, maglowanie, przędzenie i tkanie, cięcie siewki i wylewanie pomyj, aby nie rozgnieść, nie skaleczyć i nie znieważać odwiedzającej dom duszy.

W całej Polsce ugaszczano żebraków i przykościelnych dziadów. W zamian za jadło modlili się oni za dusze zmarłych. Nikt nie skąpił im jedzenia, zapraszano ich do domu na ucztę, bo wierzano, że postać dziada może przybrać duch zmarłej osoby.

W noc Zaduszną, aż do świtu, na cmentarzach i rozstajach

dróg rozniecano ogniska. Ogień był ważny dlatego, że miał w zaświatach wskazywać błakającym się duszom drogę. Zaświaty kojarzyły się dawniej z bezkresem, z miejscem pozbawionym barw, zapachów, gdzie jest zimno. Ogień miał rozświetlić drogę i ogrzać zmarłego. Popularne było palenie ognisk na mogiłach samobójców i ludzi zmarłych tragicznie, którzy zwykle byli grzebani za murem cmentarnym. Chrust na te ogniska składano w ciągu całego roku (ten, kto przechodził obok grobu, kładł gałązkę i w ten sposób tworzył się stos do spalenia w noc Zaduszną). Wierzano, że ogień palony na grobach samobójców ma moc oczyszczającą umarłych, daje również ochronę żywym przed złymi mocami.

Znicze zapalane obecnie to echa tej dawnej Zadusznej tradycji. Dzisiaj palimy je jako symbol pamięci.



Dziejowa rola Tadeusza Kościuszki

Dziejowa rola Tadeusza Kościuszki (1746 – 1817) została gruntownie przeanalizowana przez naukowców, badaczy wojskowości oraz entuzjastów historii. Amerykańskie Stowarzyszenie Przyjaciół Tadeusza Kościuszki w West Point od wielu lat organizuje konferencję upamiętniającą osiągnięcia tego bohatera i wpływ, jaki wywarł zarówno na początki amerykańskiej republiki, jak i na schyłkowy okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tadeusz Kościuszko jest przede wszystkim symbolem wolności, walki o powstanie trzech krajów, którym poświęcił swoje życie – Polski, Litwy i Stanów Zjednoczonych. Jeszcze większe znaczenie ma fakt, że świat, w którym żyjemy obecnie, w swojej złożoności i nieprzewidywalności przypomina świat zamieszkiwany przez Tadeusza Kościuszkę. W tak płynnym świecie jedność wartości jest podstawą wysiłków zmierzających do powstrzymania zagrożeń.

Pomnik Tadeusza Kościuszki – West Point, Nowy Jork
(fot. Alamy/B&W)



Z prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie polskości



Biskup Leon Grochowski (1886 – 1969)

Niezależnie od tej akcji (wspomnianej w poprzednich odcinkach zamieszczonych w *Rodzinie* nr 8, 9, 10/2019) podczas wojny powołano z inicjatywy bpa Leona Grochowskiego (1886 – 1969), ówczesnego ordynariusza Diecezji Zachodniej PNKK, organizację charytatywną pod nazwą Plutony Dobrego Samarytanina, która niosła pomoc polskim jeńcom wojennym w Niemczech.

Po wojnie zaś, z inicjatywy bpa Franciszka Hodura, Rada PNKK utworzyła Komitet Doraźnej Pomocy z siedzibą w Scranton, który niósł pomoc najbardziej potrzebującym rodakom w kraju, niezależnie od ich wyznawanego światopoglądu.

I tak już w grudniu 1945 r. dotarł do Warszawy list bpa Franciszka Hodura, skierowany do ówczesnej Rady Kościoła w Polsce, w którym Autor m.in. pisał, że „(...) wybiera się do Polski, aby (...) na ziemi ojczystej złożyć Wszechmogącemu cześć i dziękczynienie, iż pozwolił nam przeżyć tę tragedię dziejową i Ojczyznę wolną oglądać (...)”, zapewniając zarazem, iż podobnie „jak po tamtej wojnie, tak i obecnie rodacy nasi zza oceanu pośpieszą z pomocą najbardziej potrzebującym w Polsce, aby niejedną łzę otrzeć i ulżyć ciężkiej doli”. („Posłannictwo...” 1945, nr 1, s. 6; por. też wzmiankę, tamże, 1946, nr 1, s. 7.

(cdn.)

Przekraczając to, co widzialne

[z twórczości Ks. Poety Jana Twardowskiego (1915 – 2006)]

Pożegnanie

(ostatni wiersz napisany w dniu śmierci, 18 stycznia 2006 r., Warszawa, Szpital na ul. Banacha)

*Jezu, ufam Tobie
Zamiast śmierci
racz z uśmiechem
przyjąć Panie
pod Twe stopy
życie moje
Jak różaniec*



Do moich uczniów

*Uczniowie moi, uczennice drogie ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych,
Jurku z buzią otwartą, dorosły głuptasie – gdzie się teraz podziewasz, w jakim obcym tłumie – czy ci znów dokuczają, na pauzie i w klasie –
Janko Kąsiarska z rączkami sztywnymi, z nosem, co się tak uparł, że pozostał krótki – za oknem wiatr czerwcowy z pannami ładnymi
Pamiętasz tamtą lekcję, gdym o niebie mówił, te lzy, co w okularach na religii stają – właśnie o robotnikach myślałem w winnicy, co wołali na dworze: Nikt nas nie chciał nająć,
Janku bez nogi prawej, z duszą pod rzęsami – garbusku i jąkało – osowiały, niemy –
Zosiu, coś wcześniej zmarła, aby nóżki krzywe – szybko okryć żałobnym cieniem chryzantemy,
Wiecznie płaczący Wojtku i ty, coś po sznurze drapał się, by mi ukraść parasol, łobuzie,
Pawelku z wodą w głowie, stary niewdzięczniku, coś mi żabę położył na szkolnym dzienniku,
Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką – z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci – z barankiem wielkanocnym – bez was świeczki gasną – i nie ma żyć dla kogo.*

Z wizytą

*Umarli w snach się jawią
tylko o dwóch porach nocą
wtedy zawsze się obudzisz
i nad ranem aby świeżo
zapamiętać
zmarli zawsze żywi
przychodzą do ludzi.*

Potem

*Było po śmierci
świat stał się biały
jak na rozpaczę lek
wszystkie me grzechy się
rozplątały
i ucałował śnieg*



Ten od głupich dzieci



Niebo

Kiedyś pewna dziewczynka zaczęła w nocy ogromnie płakać. Leżała w łóżku i płakała. Pobiegli do niej rodzice, dwie ciotce i brat, bo wszyscy się obudzili. Zbliżyli się do łóżka płaczącej dziewczynki w piżamach, tylko tatuś w długiej nocnej koszuli, w której wyglądał jak Mojżesz na obrazku w książce do religii.

– Dlaczego płaczesz?

– Może ci się zdawało, że czarny kot wskoczył przez czarne okno i macha ogonem na czarnym kocu? Jak pies macha ogonem, to dobrze, ale jak kot – to bardzo źle.

– Może spadła ci kołdra i zmarzłaś?

– Może przyśniło ci się, że pani wyrwała cię do odpowiedzi z matematyki, a ty nic nie umiesz, ni be, ni me, ni kukuryku?

– Może zobaczyłaś, jak chodzą po prześcieradle mrówki faraona?

– Może w mieszkaniu straszysz?

– Może zrobiło się tak cicho, jakby nieboszczyk witał nieboszczyka?

– Może ci się przyśniło, że zgubiłaś głowę?

– Nic z tych rzeczy – odpowiedziała dziewczynka. – Płaczę, bo mi się przyśniło niebo.

– Jak to – krzyczał tatuś w długiej białej koszuli, jak Mojżesz na pustyni – dlatego płaczesz? Skoro ci się niebo przyśniło, powinnaś skakać na łóżku z radości.

– Płaczę dlatego, że byłam w niebie, ale musiałam się obudzić, a tam było tak cudownie: aniołowie śpiewali, święci chodzili jak wierni żołnierze, Matka Boska podawała rękę do pocałowania Papieżowi.

Pan Jezus wstąpił do nieba i pierwszy pokazał wszystkim drogę, jaką się tam idzie. A niebo naprawdę jest jeszcze piękniejsze od tego, które może przyśnić się nocą.

(„Patyki i patyczki”. Warszawa 1987)

Modłę się

*Każde spojrzenie może być ostatnie
także i uśmiech
list bez dalszych listów
słowo po którym
już nie będzie słowa
pies co łapy nie poda
na dobranoc
maż co nie wytrzeźwiał
i uciekł przez grzeczność
dlatego ludzie całują kochają
bo serca po zawale modlą
się o wieczność.*

W kolejce do nieba

*Powoli nie tak prędko
proszę się nie pchać
najpierw trzeba wyglądać
na świętego
ale nim nie być
potem ani świętym nie być
ani na świętego
nie wyglądać
potem być świętym tak
żeby tego wcale
nie było widać
i dopiero na samym końcu
święty staje się podobny
do świętego*



Cmentarz Père-Lachaise w Paryżu

(Fragment niepublikowanego wiersza Juliusza Słowackiego)*

*Tu brzeg; morze żyjących tu już tylko pianę
Niesie – i składa – gniewne w skonania godzinie.
Tu przychodzę posiedzieć sam, gdy mgła spowinie
Ciemne, smętne cyprysy wiatrem kołysane.
Tu miasto, gdzie gniew niebios pałace wciąż wznosi
Na pomieszkanie dla tych, których dzuma skosi.*

*Lubię patrzeć, gdy stanie widnokrąg w czerwieni,
Na błądy na nim zarys Paryża spowity
W opalone opary, na wież jego szczyty
Tarcze słońca płamiące, na grę światłocieni
I złote na nim blaski, nim w mroku utoną*

*Tam, kiedy zmierzch ciemniejszą opada zasłoną,
Gdzie się w niebo przezrocze dźwigają ponuro
Pałace, wieńcząc czoła lazurową chmurą,
Gdzie się wierzby płaczące chylą ku Sekwanie,
Tam się kościół prastary wznosi nad wodami
Łowiąc błękit niebieski w sklepien żebrowanie;*

*Gdy czerń jego gotyckich pociętych blankami
Filarów mgieł oparem jawi się owiana,
Rzec by można, że mara, duch, zjawa z Osjana,
Widmo damy sprzed wieków wśród cisów półspiące,
Wiatrom wieczoru czoło w woalu koroncy
Podając, zamyślane rzuca nam spojrzenie.*

(19 sierpnia 1832, tłum. Jerzy Radziwiłowicz)



Paryż. Cmentarz Père-Lachaise, grób Fryderyka Chopina (1810 – 1849)

* Do Biblioteki Narodowej trafił bezcenny rękopis wiersza J. Słowackiego *Le Cimetiere du Pere la Chaise*, który odnaleziono w jednym z paryskich antykwariatów. Utwór, подарowany Korze Pinard, córce francuskiego drukarza, u którego wieszcz drukował swoje dzieła, jest pierwszą kompletną wersją wiersza znanego dotychczas tylko we fragmencie.

Starokatolicy o rzeczach ostatecznych

W nauce o rzeczach ostatecznych teologowie starokatolicy trzymali się ogólnie uznanych twierdzeń i tylko w niektórych kwestiach wypowiadali się na temat tzw. „stanu przejściowego”, aby przeciwstawić się pewnym nadużyciom, które wynikły w późniejszym Kościele z niebiblijnego tłumaczenia tego właśnie stanu przejściowego. Aby zrozumieć ich wypowiedzi dotyczące tych kwestii, niezbędnym jest krótkie przypomnienie istoty nauki o rzeczach ostatecznych.

W nauce o rzeczach ostatecznych nie chodzi o „hipotetyczną” kwestię, jaki będzie przypuszczalnie los poszczególnej duszy w przyszłym świecie, lecz o „kategoryczne” posłanie, że Trójjedyny Bóg zakończy dzieło zbawienia, które rozpoczął zesłaniem Swego Syna i Ducha Świętego, aby chwalebnie doprowadzić je do końca w nas i w całym stwo-

zeniu. Podobnie jak w nauce o procesie zbawienia, tak i w nauce o dokonaniu zbawienia nie należy zatrzymywać się na jednostkach, lecz zwracać uwagę na całość, na ostateczne dokonanie w Królestwie niebieskim, które przyniesie wyłącznie jednostce ostateczne wybawienie. Tylko takie spojrzenie na całość, na ostateczne dokonanie wszechświata

jest zgodne z Biblią. Niejednokrotnie było ono przyćmione przez późniejszy rozwój nauki kościelnej, a przede wszystkim przez filozoficzną naukę o nieśmiertelności poszczególnych dusz. Zachowana jest ona jednak jeszcze w starokatolickich wyznaniach wiary w następujących słowach: „Wierzę (...) w Jezusa Chrystusa, który (...) siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego (...) ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny” (*Skład Apostolski*). „Wierzę (...) w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela (...) i oczekuję zmartwychwstania zmarłych i życia przyszłego wieku” (*Credo*).

Zgodnie ze świadectwem biblijnym i tymi związłymi tezami starokościelnych wyznań wiary, dla nauki o rzeczach ostatecznych zasadnicze i przewodnie musi być posłanie, że Chrystus na końcu świata przyjdzie powtórnie z mocą i chwałą, aby stworzyć Królestwo na ziemi. Dokona tego Trójjedyny Bóg przez „Objawienie” we właściwym znaczeniu tego słowa, tzn. przez wynikające z łaski odślonięcie całej mocy swej chwały i miłości, dotąd ukrytej w Chrystusie i Jego wyznawcach. Objawienie Jego chwały będzie zarazem ujawnieniem i unieszkodliwieniem grzechu i wszystkich mocy przeciwboskich przez sąd gniewu i kary nad nimi. Objawienie chwały będzie ujawnieniem Jego łaski i Jego sądu w całej pełni obejmującej cały wszechświat. Przez ostateczną łaskę, mającą szczególne znaczenie, ludzie będą powołani do zmartwychwstania, które u żywych i umarłych będzie polegało na całkowitej, sięgającej cielesności przemianie ich dotychczasowego sposobu istnienia.

W tym procesie przemiany powstanie nowy człowiek, do którego Chrystus odrodził starego, grzesznego człowieka przez swój akt odkupienia, a który w nowym wieku ma być obleczony w „ciało duchowe”. Przesłanie istnieć stary człowiek ze swoim ciałem, człowiek w swojej ziemskiej, grzesznej egzystencji. Zmartwychwstania cielesnego („zmartwychwstania ciała”) nie należy więc rozumieć jako „powtórnego ożywienia” starego człowieka, lecz jako akt przemiany, ogarniający całą duchowo-cielesną egzystencję człowieka. Przez tę kosmiczną przemianę, przez „ucudownienie świata”, ukaże się nowe niebo i nowa ziemia, gdzie zbawieni będą oglądać Boga. Sąd ostateczny, który będzie związany z odnową świata, spowoduje koniec świata w jego obecnej postaci, a dla ludzi – zarówno jeszcze żyjących, jak i umarłych – powszechny sąd zapłaty: sprawiedliwi zostaną oddzieleni od nie-

sprawiedliwych, pierwsi będą powołani do wiecznej szczęśliwości, a drudzy – na wieczne męki.

Istnieją różne opinie w kwestii, czy ostateczne Objawienie Boga w łasce i sądzie może mieć po-



Moralne przesłanie George'a F. Watta (1817 – 1904) pt. *Nadzieja* wyrażone jest subtelnie. Postać siedząca na globie ziemskim, wydaje się przegraną, niemniej jednak cierpliwie czeka na Decyzję, która zmieni jej sytuację

dwójne zakończenie w tym sensie, że ludzie ostatecznie będą rozdzieleni na zbawionych i potępionych, czy też, że nastąpi ogólne przebaczenie i wprowadzenie wszystkich do wiecznej szczęśliwości. W Nowym Testamencie głosi się jedno i drugie: zarówno podwójne zakończenie jak i ogólne przebaczenie.

(...) Posłanie biblijne o ogólnym przebaczeniu chce powiedzieć, że Bóg, który jest również Panem wieków, nie musi swoim wyrokiem odrzucenia pozostawać na „wieki” zobowiązany wobec odrzuconych przez siebie. Z kolei posłanie biblijne o podwójnym zakończeniu chce powiedzieć, że Bóg nie jest bynajmniej zmuszony do uszczęśliwienia wszystkich ludzi. Bóg ma zupełną swobodę, może uczynić jedno i drugie – zbawić lub odrzucić, albo też wszystkich ze sobą pojednać. Inaczej Bóg nie byłby Bogiem wolnym i sprawiedliwym, a Jego łaska nie byłaby Jego łaską. W obu posłaniach biblijnych ostatecznie chodzi o zachowanie czci Boga, Jego wolności i Jego sprawiedliwości. Jeśli więc chcemy

oddać cześć Bogu, to pozostaje nam tylko jedno: ze względu na sąd ostateczny oczekiwanie podwójnego zakończenia i z nim odrzucenia nas samych, ale zarazem nadziei, że Bóg w swojej wszechmocy i miłosierdziu także i w przyszłym życiu odda sąd odrzucenia na służbę swej łaski.

W Kościołach, stojących na gruncie starokościelnych wyznań wiary, istnieje dzisiaj daleko idąca zgodność co do tego, że w nauce o rzeczach ostatecznych należy położyć cały nacisk na posłanie o ostatecznym wypełnieniu przez Chrystusa przychodzącego powtórnie w łasce i sądzie. Natomiast liczne różnice w nauczaniu istnieją w kwestiach dotyczących stanu przejściowego, w jakim znajdują się zmarli aż do czasu ostatecznego wypełnienia. W skrócie można tu powiedzieć, co następuje: przez śmierć człowiek stworzony przez Boga nie zostaje zniszczony, lecz przeniesiony w stan śmierci i w tym stanie utrzymuje go twórcza i miłosierna moc Boża aż do dnia sądu ostatecznego. **Stan śmierci jest stanem pełnego niepokoju i nadziei oczekiwania na sąd ostateczny i ostateczne zbawienie.**

(...) Wraz z Kościołem wschodnim można powiedzieć, że królestwo zmarłych jest „stanem pośrednim”, w którym zmarli przez następujący bezpośrednio po ich śmierci sąd szczegółowy, mają wstępne rozeznanie swojej przyszłej szczęśliwości lub potępienia. W tym wstępnym rozeznaniu zmarli przez szczególną bliskość z Chrystusem, z Jego łaską i Jego sądem oczyszczają się na wielki dzień ostatecznego rozwiązania. To oczyszczenie nie jest wszakże następstwem aktów zadośćuczynienia biernie znoszonych przez zmarłych (znoszenie mąk czyścica). Królestwo zmarłych jest raczej miejscem oczyszczenia przez łaskę. Dlatego społeczność ziemską może i powinna modlić się o to, aby zmarli właśnie doznali tej łaski.

Urs Kury: *Kościół Starokatolicki. Historia-Nauka-Dążenia*, str. 191-194, ChAT, Warszawa 1996 r.

11 listopada – Święto Niepodległości

Polska racja stanu



Józef Piłsudski na Placu Zamkowym w otoczeniu oficerów po ceremonii wręczenia mu buławy marszałkowskiej

Święto Niepodległości, 11 listopada, jest nie tylko dniem do radośnych wspomnień. Mogą to być także wspomnienia pożyteczne.

Do odrodzenia niepodległej Polski, mówiąc w uproszczeniu, doprowadził upadek mocarstw zaborczych oraz działalność dwóch wybitnych polityków: Józefa Piłsudskiego oraz Romana Dmowskiego. Stworzone przez nich ugrupowania różniły się niemal we wszystkim, lecz miały jeden cel: przywrócenie Polski na mapie politycznej Europy. J. Piłsudski i R. Dmowski działali odrębnie, nieraz walcząc ze sobą zaciekle. Gdy wybuchła I wojna światowa, J. Piłsudski zaczął budować załóżki polskiego wojska i aparatu państwowego pod protektorem C. K. Austro-Węgier i cesarstwa Niemiec, a R. Dmowski szukał możliwości w carskiej Rosji będącej w sojuszu z Francją i Anglią. Związali się zatem

z dwoma przeciwnymi obozami walczącymi w I wojnie światowej. M. in. w konsekwencji działań tych dwóch polityków wszyscy zaborcy zadeklarowali prawo Polski do niepodległego istnienia. Po upadku caratu w Rosji, w której władztwie znajdowało się 2/3 terytorium dawnej Polski, stało się prawie pewne, że niezależnie od wyniku końcowego wojny światowej, nasz kraj znajdzie się w obozie zwycięzców. Gdy do decydującej gry weszła Ameryka, prawo do odrodzenia i niepodległości zagwarantował Polsce także prezydent W. Wilson w znanym 14-punktowym planie ładu powojennego, ogłoszonym w styczniu 1918 r. Wybitną rolę odegrał w tym przypadku Ignacy Jan Paderewski.

Główne polskie siły polityczne działające wówczas na terenach zaborów rosyjskiego, pruskiego i austriackiego miały ten sam cel: odbudowę niepodległego państwa polskiego. Różniły się metodami dojścia do tego celu i koncepcjami politycznymi, obrazem przyszłej Polski oraz środkami wykonania postawionych sobie zadań, lecz cel był ten sam, dobro Polski. J. Piłsudski i R. Dmowski mieli też wspólną cechę kardynalną: suwerenność. Cecha ta prawdopodobnie zdecydowała o tym, iż w zawirowaniach 1918 r., a później w rokowaniach pokojowych w Wersalu, J. Piłsudski razem z R. Dmowskim i przy pomocy I. J. Paderewskiego osiągnęli dla Polski tak wiele.

Kierowali się bowiem polską racją stanu, a nie grą partykularnych interesów. Kierowali się interesami państwa polskiego,

a nie interesem różnych grup finansowych, kapitałowych, korporacji zawodowych, armii czy urzędników.

Nauka 11 listopada 1918 r. to także przypomnienie, że historia narodu, jego tradycje i wartości, przy których trwa od wieków, dają ludziom niezbędnego ducha do działania. Nie ma mowy o polityce porywającej naród, jeśli politycy oderwą się od wartości

najważniejszych. Czy byłoby możliwe obronienie młodej Polski przed sowiecką nawałnicą w 1920 r., gdyby nie kult dla polskich zrywów powstańczych z XIX w.? Gdyby nie pamięć o wielkiej Rzeczypospolitej, o walce przeciw rozbirom, ale również o pozytywistycznej pracy w obronie polskości pod zaborami?

Rzecz nie w kontuszu szlacheckim, szabli ułańskiej czy

maciejówce i szarym legionowym mundurze. Ale odwołanie do wartości narodowych, do źródeł naszej cywilizacji, do chrześcijaństwa daje siłę duchową, tak potrzebną do twardej walki o miejsce Polski w Europie. Przypomina też, że niczego nie dostaliśmy za darmo; wszystko musieliśmy i musimy sobie wywalczyć.

(strona internet. Nauki z Niepodległej).

Ignacy Jan Paderewski – wirtuoz i polityk

Ignacy J. Paderewski – jeden z najwybitniejszych Polaków, a na pewno jeden z najbardziej znanych na świecie, mówił w 1918 r.: „Stronictwo powinno być jedno: Polska, i temu jednemu służyć będą do śmierci”.

Ignacy Jan Paderewski – pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy, mąż stanu i polityk, był polskim szlachcicem z krwi i kości, który, nie bacząc na sławę, bogactwo i zaszczyty, uznał całe światło, chciał być jak jego ojciec Jan i przodkowie – po prostu ziemianinem z dworem i ziemią, którą będzie uprawiał. Miał marzenie związane z losami jego rodziny na Podolu, być może spowodowane kompleksem utracenia dworu i majątku ziemskiego przez ojca, który został go pozbawiony przez rosyjski reżim carski za udział w powstaniu styczniowym. To była przez całe życie motywacja pianisty, aby zarobione pieniądze na koncertowaniu przeznaczyć na zakup dworu i majątku rolnego, aby mieć swoją ziemię; ziemię, dwór, park, w którym można sadzić drzewa, obserwować żniwa i cztery pory roku na wsi. Ignacy chciał też ofiarować ojcu, Janowi Paderewskiemu, dwór polski, aby wynagrodzić mu lata pracy jako zarządcy majątków ziemskich u innych. Nie udało się – gdy I. J. Paderewski kupił dwór, niedługo potem ojciec zachorował i zmarł.



Druha misja wojskowa w Ameryce gen. Józefa Hallera. W środku widoczny także Ignacy Jan Paderewski, Nowy Jork, 23 marca 1918 r.

*

Nie jest powszechnie wiadome, że I. J. Paderewski był w swojej epoce końca XIX w. i początku XX w. najbogatszym artystą żyjącym na świecie. Wirtuoz otrzymywał od firmy *Steinway*, producenta fortepianów i organizatora koncertów w USA, honoraria, które przyprawiały o zawrót głowy. Wiadomym jest zaś, że połowę swego olbrzymiego majątku rozdał.

Ignacy Paderewski był szlachetnym człowiekiem, skorym do pomocy innym, zawsze ożywionym uczuciami patriotycznymi. Pomagał więc niezamożnej Polonii amerykańskiej, organizacjom studenckim, biednym artystom w USA i w Polsce. Gdy budowano w Nowym Jorku ok. 1895 r. Łuk Waszyngtona,

który do dzisiaj jest zabytkiem Manhattanu, pokrył połowę kosztów jego budowy. Fundował pomniki bohaterów Polski – pomnik K. Pułaskiego w Waszyngtonie k. Białego Domu, a w Chicago pomnik T. Kościuszki. W swoim domu w Szwajcarii przyjmował i uczył młodych pianistów z Polski, dla których fundował stypendia. W 1900 r. był udziałowcem budowy luksusowego hotelu Bristol w Warszawie, aby podnieść standard hotelarstwa w Polsce. Gdy Paderewski objął tekę premiera rządu wolnej Polski w 1919 r., został fundatorem niezależnego dziennika „Rzeczpospolita” i był jego założycielem.

Ukoronowaniem jego szlachetnej działalności okazało się

cd. na str. 15



Szarża pod Rokitną, maj. *Wojciech Kossak*. 13 czerwca 1915 r. dwa szwadrony ułanów II Brygady Legionów, pod dowództwem rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, zaatakowały rosyjskie linie pod Rokitną. Szarża stała się symbolem nieugiętości polskiego żołnierza

*Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Że za tobą idą, że za tobą idą
Chłopcy malowani?*

*Chłopcy malowani, sami wybierani,
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko,
Cóżeś ty za pani?*

*Na wojence ładnie, kto Boga uprosi,
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają,
Pan Bóg kule nosi.*

*Maszeruje wiara, pot się krwawy leje,
Raz dwa stąpaj bracie, raz dwa stąpaj bracie,
Bo tak Polska grzeje.*

*Wojenko, wojenko, cóżeś tak szalona,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
Jeśli nie leguna.*

*Jeśli nie leguna, jeśli nie piechura,
A za tobą idzie, a za tobą idzie
Uskrzydłona chmura.*

*Uskrzydłoną chmurą leci wojsko górą,
Ty jednak oddałaś, ty jednak oddałaś
Serce nam piechurom.*

*Wojenko, wojenko, co za moc jest w tobie,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
W zimnym leży grobie.*

*Choćby spał już w grobie
snem nieprzebudzonym,
Wstanie i podąży, wstanie i podąży
Za swym batalionem.*

*Wojenko, wojenko, markietanko szanca,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
Jeśli nie powstańca?*

Nostalgiczna pieśń z kręgów legionowych, powstała podczas I wojny światowej na wschodnim froncie. Jej autorstwo przypisuje się wielu poetom. Porucznik legionowy Bogusław Szul wspominał, że zetknął się z tą piosenką na żołnierskim biwaku w sierpniu 1917 r. i na jego pytanie o pochodzenie pieśni usłyszał, że nie wiadomo, skąd się wzięła, ale po trzech tygodniach wszyscy legionieści ją śpiewali.

Grenlandia – obiekt zainteresowania całego świata

Z okien samolotu wyspę widać latem jak na dłoni, a zimą i późną jesienią można też zobaczyć zorzę polarną. Dopóki prezydent USA Donald Trump nie wyraził ochoty kupna Grenlandii, interesował się nią przede wszystkim duński rząd, operatorzy turystyczni, ale i poszukiwacze metali ziem rzadkich, złota, ropy naftowej i kamieni szlachetnych. Z tego powodu zawsze leżała w kręgu zainteresowań Chińczyków i Amerykanów. Chińczycy widzieli nawet możliwość wydłużenia na Grenlandię swojego Jedwabnego Szlaku, a chińskie firmy zainwestowały w małe miejscowe przedsiębiorstwa.

Gospodarka Grenlandii jest niewielka, ma przychody z różnych źródeł, a najpewniejszym jest dotacja rządu duńskiego w wysokości ok. 500 mln. dolarów rocznie, przy PKB tego kraju wynoszącym w 2018 r. 2,7 mld dol. Z tych środków finansowane są władze centralne i samorządy. Z duńskich pieniędzy dofinansowywane są też miejscowe firmy, m.in. Great Greenland zajmująca się zorganizowanym skupem skór foczych, czy sieć wiejskich sklepów Pilersuisoq. Duńczycy również przyczynili się do ograniczonego zurbanizowania wyspy. Wyspa ma rozbudowany sektor publiczny, ale i liczący się eksport, przede wszystkim nieustannie drożących ryb i krewetek mających 95-proc. udział w zagranicznej sprzedaży. To nie jest kraj biedny, ale życie jest tam drogie, a wszędzie jest bardzo daleko.

Grenlandczycy próbowali także swoich sił w rolnictwie, ponieważ nie cała wyspa jest pokryta zmarzliną (pod lodem i śniegiem jest ok. 80 proc.), a ocieplający się klimat odsłania coraz to większe połacie łąd. Z powodzeniem uprawiają jarmuż, sałatę i inne jarzyny, ale już pszenica i koniczyna się nie udają. To się jednak zmienia, tych upraw w przyszłości może być więcej, bo w ciągu ostatniej dekady czas, kiedy można uprawiać rolę, wydłużył się o trzy tygodnie. Śladowo można dzięki temu uprawiać brokuły, kalafiory, marchew oraz kapustę, a nawet truskawki. Z tych powodów także udaje się hodować je-

ziem rzadkich, srebra, złota, diamentów, rubinów, węgla, platyny, rudy miedzi i niklu, żelaza, molibdenu, tantalu i uranu. Dostęp do nowoczesnych technologii oraz wzrost cen surowców doprowadził do ponownego otwarcia kopalni Maarmorilik, skąd wydobywany jest cynk, i kopalni złota



Grenlandia zimą

dynie owce, bo o paszę dla bydła jest trudno. Ludność miejscowa ma jeszcze prawo do polowań na wieloryby i foki, co jest bardzo kontrowersyjnym źródłem dochodów wobec zakazu takich polowań w krajach UE.

Grenlandia liczy 56 tysięcy mieszkańców. Mimo znacznie ograniczonych rynków zbytu, Grenlandczycy nadal łowią wieloryby i zabijają foki, ale w sytuacji, gdy dla niektórych niewielkich społeczności grenlandzkich jest to jedyne źródło dochodów, to garbarnie foczych skór są subsydiowane przez państwo. Popularne są również polowania na renifery i karibu, a także na niedźwiedzie polarne, jednakże coraz częściej są one ograniczane z powodu zagrożenia wyginięcia tych zwierząt.

Największym bogactwem są minerały, a na Grenlandii znajdują się zbadane rezerwy metali

Nalunaq. Światowe koncerny górnicze teraz spokojnie czekają na ocieplenie klimatu, które pozwoli im dobrać się do złóż najcenniejszych, zwłaszcza metali ziem rzadkich. Nie bez znaczenia są też zbadane i opisane złoża ropy naftowej, które według wstępnych wyliczeń mogą sięgać nawet 100 mld baryłek. Badania robili Brytyjczycy z CairnsOil, którzy potwierdzili istnienie złóż nadających się do eksploatacji. Zainteresowane są nimi koncerny amerykańskie Chevron i Exxon Mobil.

Pod względem turystycznym Grenlandia jest potencjalnym kierunkiem przyszłości, choć okres, kiedy może być otwarta na przyjezdnych, to miesiące letnie. Lato jest na Grenlandii bardzo krótkie, a dostać się tam można wyłącznie samolotem.

(Oprac. na podst. *Spór o Grenlandię*, Rz., 23.08.19, str. A27, fot. Shutterstock.)

Uwaga!

Dziś mamy dostęp do nieograniczonej ilości dodatkowych zajęć edukacyjnych – lekcje języków obcych, szkoła muzyczna, basen, taniec, rozwijanie talentów sportowych czy plastycznych. Dorosli chcą stworzyć dzieciom jak najlepszą możliwość rozwoju. Tylko w tym pędzie często nie zauważają, że dzieci są przeciążone.

Motywy stawiania kilkulatkom wysokich oczekiwań są różne – niezrealizowane ambicje i marzenia rodziców czy motyw współzawodnictwa między nimi. Nasila się też inne zjawisko. W dużych miastach dzieci mają ekstra zajęcia po szkole, bo obciążeni zawodowo rodzice chcą odłożyć na później godzinę, kiedy dziecko przechodzi pod ich opiekę. 20 proc. rodziców przyznało, że ich dzieci są za bardzo obciążone, taki sam odsetek twierdzi, że mają za mało czasu na odpoczynek, relaks i wyciszenie. W życiu człowieka oprócz ruchu i dynamiki ogromne znaczenie ma cisza służąca namysłowi. Dziś dzieci są jej pozbawione, budzą się i zasypiają ze smartfonem. To je krzywdzi, ich mózgi przyzwyczajają się do pracy w środowisku silnego pobudzenia neuroprzekątnikowego, przez co nie umieją żyć w środowisku naturalnym. Dlatego są nadekspresyjne czy agresywne.

Zanim zaplanujemy dziecku czas wolny, konieczne prze-konsultujmy wszystko z zainteresowanym, czyli naszym dzieckiem. To ono powinno mieć tu głos decydujący. Bo zajęcia dodatkowe nie tylko mają dostarczać korzyści edukacyjnych, ale też sprawiać przy-



Zbyt dużo zajęć źle wpływa na zdrowie dziecka

na zajęcia dodatkowe

jemność. Wybierając zajęcia, warto też pamiętać, że czas wypełniony do maksimum to nie jest najlepszy pomysł. Dziecko powinno mieć czas, żeby odpocząć. Dlatego nawet jeśli jest bardzo ambitne i chce chodzić na basen, grać w tenisa i uczyć się lepić z gliny, a do tego 2 razy w tygodniu mieć dodatkowe lekcje angielskiego, nie można mu na to pozwalać. To, jakie kompetencje zdobędą dzieci, przekłada się na ich szanse w dorosłym życiu. Ale eksperci zalecają rozsądek, bo presja wynikająca z nadmiaru zajęć może wpędzić dziecko w stres i stworzyć „grunt” do zachowań depresyjnych. U dzieci, które mają bardziej delikatny system nerwowy, gorzej funkcjonują w sytuacji współzawodnictwa, mogą pojawić się zmiany w rozwoju osobowości, która może ulec zaburzeniu pod wpływem nadmiernych nacisków.

Aby nie odebrać dziecku dzieciństwa, należy dostosować ilość zajęć dodatkowych do jego możliwości emocjonalnych. Jeśli jest wrażliwe, kruche emocjonalnie, można mu zapewnić zajęcia raz czy dwa w tygodniu. Należy pamiętać,

że dziecko nie może być zajęte bardziej niż dorosły. Dlatego obserwujmy dzieci, a jeśli zobaczymy, że gaśnie w nich ciekawość życia, ruchliwość, aktywność, to znaczy, że przesa-dziliśmy.

*

Rodzice, którzy posyłają dziecko na wiele różnych zajęć dodatkowych często wysuwają argument: „ono tak je lubi”, „samo chciało”. I być może rzeczywiście tak jest, tyle że nie zawsze te pozytywne wypowiedzi są do końca prawdziwe. Czasem dziecko nie protestuje przeciwko kolejnym lekcjom jazdy konnej, bo widzi, że to bardzo mamę cieszy. Dzieci lubią sprawiać rodzicom przyjemność. Lubią, gdy ci są z nich zadowoleni. Czasem też zajęcia rzeczywiście sprawiają dziecku radość, jednak nie są one w stanie wyciągnąć wniosku, że częste bóle głowy czy problemy z porannym wstawaniem są spowodowane przeciążeniem. To trochę tak, jak z chodzeniem spać. Wiele dzieci najchętniej kładłoby się do łóżka o północy, a jednak, w trosce o ich zdrowie, nie pozwalamy im na to.

Ignacy Jan Paderewski – wirtuoz i polityk

cd. ze str. 11

wydarzenie z 1910 r., kiedy był u szczytu kariery pianistycznej. Był sprawcą największej w owym czasie uroczystości, która zgromadziła 150 tys. Polaków z trzech zaborów: przekazał rodakom symbol zwycięstwa króla Jagiełły i polskiego rycerstwa nad Krzyżakami. W 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem – 15 lipca 1410 r. – Ignacy Jan Paderewski odsłonił spiżowy pomnik króla otoczonego rycerzami, na pl. Matejki w Krakowie. Pomnik ten ufundował z własnej kieszeni.

*

Ignacy Jan Paderewski był nie tylko utalentowanym kompozytorem i pianistą, ale także ofiarnym i skutecznym działaczem społecznym, politykiem działającym na rzecz ojczyzny w najcięższym dla niej okresie niewoli. Od wybuchu I wojny światowej Paderewski stał na czele Komitetu Pomocy Ofia-

rom Wojny w Polsce z siedzibą w Vevey w Szwajcarii, któremu przekazywał honoraria z koncertów na terenie Stanów Zjednoczonych; agitował, pisał listy i memoriały wspierające dążenia Polski do odzyskania niepodległości.

Swoją sławę i szerokie kontakty za oceanem Ignacy Jan Paderewski umiał wykorzystać dla interesu politycznego Polski. Za pośrednictwem najważniejszego doradcy ds. zagranicznych, pułkownika Edwarda House'a informował prezydenta Stanów Zagranych, Woodrowa Wilsona o sytuacji w Polsce, polityce zaborców, o dramacie Polaków. Mówił o konieczności uczynienia jej suwerennym krajem z wolnym dostępem do morza. Dzięki wielkiej aktywności artysty prezydent W. Wilson w słynnym orędziu z 22 stycznia 1917 r., wygłosił w Senacie wiekopomne słowa: „Wszyscy politycy są zgodni, iż powinna istnieć niepodległa, zjednoczona Polska”.

*

Jak twierdzi wybitny angielski historyk polskiego pochodzenia Adam Zamoyski, każda epoka potrzebuje swojego lidera, symbolu, a kraj – przywódcy. Takim mężem opatrności dla Polski stał się, obok Marszałka Józefa Piłsudskiego, Ignacy Jan Paderewski. Całą swoją działalnością promował interes Polski na świecie, stając się jej nieformalnym ambasadorem. Był sławny, powszechnie podziwiany i szanowany. Tylko taki człowiek mógł reprezentować Polskę i polskie interesy w Wersalu podczas konferencji pokojowej, dlatego J. Piłsudski powierzył I. Paderewskiemu rolę przewodniczącego polskiej delegacji.

*

100 lat temu, 28 czerwca 1919 r. w Sali Lustrzanej pałacu wersalskiego państwa zwycięskiej koalicji podpisały traktat pokojowy z Niemcami. Był on najważniejszym z układów kończących I wojnę światową, w której zginęło około 9 milionów żołnierzy, a około 20 milionów zostało rannych. Jednym z jego postanowień było uznanie niepodległego państwa polskiego.

cd. ze str. 16

Dzieło to powszechnie uznaje się za szczytowe osiągnięcie polskiego naturalizmu. Widać dało się pogodzić ów naturalizm, czy może bardziej realizm z romantyzmem, a „*spokój sielskiego pejzażu z gwałtownym ruchem rwących z kopyta koni*”. (T. Dobrowolski, *Sztuka Polska*, Kraków 1974).

Od Józefa Czapskiego wiemy, że malarz wracając do Polski „Czwórkę” pozostawił w Pa-

ryżu. Jak w takim razie to wielkie płótno trafiło do kraju? Dokładną odpowiedź daje nam Pia Górka, znajoma J. Chełmońskiego z okresu jego zamieszkiwania w Kuklówce na Mazowszu. W swoich „Wspomnieniach” tak oto opisuje tę sytuację: „*Dopiero po dwóch latach znajomości z Chełmońskim dowiedzieliśmy się, że gdzieś tam, na paryskim strychu, leży jego płótno „czy coś tam takiego”.* O ile mnie pamięć nie myli, Krywult porozu-

miął się z moim bratem bawiącym wówczas we Francji, mój brat dotarł do obrazu i podjął pierwsze kroki, ażeby go czemprędzej odesłać do Polski. Jest to, ni mniej ni więcej, tylko słynna ukraińska czwórka, która rozsadza ramę na ścianie krakowskiego Muzeum, tratując widza swemi kopytami...”. (P. Górka, *Józef Chełmoński. Wspomnienia*, Warszawa 1932. Reprint, Radziejowice 2014).

(Oprac. na podst. strony internet. „Józef Chełmoński „Czwórka”).

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.

„Czwórka” Józefa Chełmońskiego



Józef Chełmoński „Czwórka”, 1881 rok, Muzeum Narodowe w Krakowie

Józef Marian Chełmoński (1849 – 1914), herbu Prawdzic – to jeden z najwybitniejszych twórców malarstwa realistycznego w Polsce. Sławę przyniosły mu rozpisane *Czwórki* i *Trójki*.

„Czwórka” – płótno mające ponad 6,5 metra długości i ponad 2,7 metra wysokości nie bez przyczyny ma tak potężne wymiary. Zamiar artystyczny był w sumie prosty. Ukazać w szaleńczym galopie zaprzęg czterech koni w ich naturalnej wielkości.

Józef Czapski, wybitny malarz, w książce poświęconej swemu mistrzowi, Józefowi Pankiewiczowi, pisał: „W roku 1889 Chełmoński wraca do Polski. W Paryżu Pankiewicz i Podkowiński zajmują jego opuszczoną pracownię, olbrzymią parterową salę szerokości 10 metrów (...). Całą jedną ścianę zajmowała „Czwórka”, znajdująca się dziś w Kra-

kowskim Muzeum Narodowym. Tutaj malował Chełmoński największe swe płótna. Zakupywali je przeważnie Amerykanie, zachwycali je pędzące konie na tle rozległych pejzaży i ludzie w egzotycznych strojach. Z malarzy koni w ówczesnym Paryżu najbardziej cenili amerykańscy kolekcjonerzy Chełmońskiego i niejakiego Schreiera. Chełmoński był wtedy u szczytu powodzenia, zarabiał dużo pieniędzy, przez Paryż stał się sławny w Polsce”. (J. Czapski, Józef Pankiewicz. Życie i dzieło. Wypowiedzi o sztuce, Lublin 1992). Należy tu dodać, że w naszym kraju malarz był całkowicie wcześniej niedoceniony.

Obraz ten malowany był nie w plenerze, z natury, tylko w pracowni. I żeby było ciekawiej, w Paryżu. Ukraiński pejzaż z pędzącymi końmi malowany w stolicy Francji. Na szczęście akurat tego dzieła

Amerycanie nie kupili, lub co bardziej pewne, J. Chełmoński zachował jedno tego typu płótno, bowiem w owym czasie powtarzał tematy po kilka razy – szczególnie dotyczyło to „Trójek” i „Czwórek”.

„Powożony przez ukraińskiego chłopca zaprzęg czterech koni zdaje się pędzić wprost na widza. Zwierzęta odmalowane w naturalnej wielkości, ujęte w szaleńczym galopie, rozsadzają powierzchnię obrazu, powodując złudzenie niepowstrzymanego, ciągle trwającego ruchu. Wrażenie to potęguje skonstrastowanie głównego motywu ze statycznym, monotonnym tłem. Świetnie został scharakteryzowany też chłopski, żywiołowy temperament oraz fantazja kresowej szlachty”. (W. Milewska, Opis obrazu „Czwórka”, Wirtualne Muzeum Narodowe w Krakowie).